



Strofy medytacji nietrwałości *Kynciok Tenpe Dronme*

Wyłaniacie się niczym chmury
Z cudownego przestworu wielkiej szczęśliwości,
By zsyłać istotom deszcz głębokich i rozległych Nauk –
Przed wami, święci Lamowie, składam pokłon.

To dobre odrodzenie, które zdarza się raz,
Potrafi przemknąć, nie wydawszy owocu.
Póki możecie, nie zbaczajcie przeto ze ścieżki wyzwolenia,
Nie szcędząc sobie nigdy bata tej rady!

Pomysły, że uporacie się z ziemskimi zobowiązaniami
W miesiąc albo rok, a potem
Spokojnie poświęćcie praktyce Dharmy,
Są zakłamate niczym złe duchy.

Doczesne sprawy przypominają kręgi na wodzie,
Miejsce znikających zajmują nowe.
Gdy jedną rzecz kończycie, pojawia się druga,
Czyż nie lepiej uporać się więc ze wszystkimi na raz?

Nim jutro weźmiecie się za Dharmę,
Dziś jeszcze możecie się spotkać ze śmiercią.
Jeśli więc naprawdę chcecie praktykować,
Oszczędźcie sobie kłamstw i zacznijcie natychmiast.

Choć kiedyś byli wszędzie,
Niegdysiejsi Buddowie i Bodhisattwowie
Dziś znani są tylko z imienia,
Nauczając tak jedynie nietrwałości.

Dumni, potężni, możni królowie i namiestnicy
Misternie kują żelazo historii,
Które zdaje się namacalne i realne,

Lecz znika bez śladu w bezmiarze trzech sfer.

Pan śmierci zabierał już znieńacka
Ludzi równie młodych i zdrowych,
Nie mamy też żadnej gwarancji,
Że stać przed nim będziemy bez lęku.

Nawet owce, najbardziej bezmyślne ze zwierząt,
Drżą na widok swoich idących na rzeź.
Czyż zamykając na to oczy,
Nie jesteśmy głupszy od tych bydła?

Że przeznaczeniem ciała śmierć, a jej godzina niepewna,
Pojąć można bez studiów i ksiąg.
Jeśli wciąż tego nie widzisz,
Musisz być idiotą!

Ten tłum bliskich, sług i podwładnych
Jest niczym kopczyk opadłych liści.
Byle powiew poniesie je na stok i w dolinę,
Rozprasząc na wieki i bezpowrotnie.

Pstry tłum na jarmarku
Przypomina pszczoły późną jesienią
I zaraz się rozchodzi, ucząc nietrwałości
Tych, co mają oczy.

Weźcie choćby zewnętrzne elementy
I nie dajcie się zwieść nazwom pór roku,
Te też przemijają i starczy dziesięć dni,
By góry i doliny zmieniły swe barwy.

Ukwiecona łąka cudownie
Tańczy do pieśni pszczół,
Lecz jesienny grad i ziąb
Zmieniają to w niwecz i łkanie.

Nić życia jest słaba jak słomiany sznur
Podgryzany przez dwie myszy: dzień i noc.
Każda mijająca chwila
Przybliża spotkanie z śmiertelnym wrogiem.

Kiedy choroba zabiera promienne dziecko,
Opłakiwane przez siwowłosych
I zgarbionych do ziemi rodziców,
Kto waży się rzec, że pierwsi odchodzą starzy?

Gdy spadnie nań grad nieszczęść,
Bogacz może wołać wniebogłosy,
Lecz z pomocą nie pospieszy
Nawet sługa, który mu wszystko zawdzięcza.

Dziś przyjaciel, jutro wróg
Choćby przez opacznie zrozumiane słowo,
Niemniej płynie z tego nauka,
By dać spokój ułudzie bliskiego i obcego.

Samsaryczne dostatki zdają się fortuną,
A płonąca lampa jest dla ćmy pałacem.
Złudny powab kłamie,
I odciąga od prawdziwego, stałego szczęścia.

Słowem, pan śmierci zjawi się wkrótce,
To pewne, nie wiadomo tylko kiedy.
Jak nadejdzie, będzie po wszystkim,
Z jego paszczy nie ma uciezki.

Nawet to tak bardzo wasze ciało
Zostanie w pościeli, gdy ruszycie sami,
Nie mogąc choćby posłać ostatniego spojrzenia
Swoim włościom, przyjaciołom albo sługom.

Coście dla druhów i przeciwko wrogom
Całe życie w pocie czoła czynili,
Musi zostać porzucone przed ostatnią drogą.
Co zostanie? Wasze wady i zalety.

W obcej czeluści stanu pośredniego
Staniesz naprzeciw armii straszego pana śmierci
I otumaniony cieniami samsary, zgubisz drogę,
Próżno bowiem wtedy, choćby się chciało, błędów żałować.

Dharma przewodnikiem na nieznaną ścieżce,
Dharma strawą w wyczerpującej wędrówce,
Dharma ochroną w każdym niebezpieczeństwie –
Od tej chwili poświęć więc jej ciało, mowę i umysł.

Jeśli teraz, kiedy ostateczne szczęście
Jest w zasięgu ręki, nie zbudujesz mocnej podstawy,
Co poczniesz, gdy z ostatnim oddechem
Wpadnie w histerię twój rozdygotany umysł?

Oto pieśń nietrwałości, medytacja
Wielkiej jasności drogi środka,
Mająca utwierdzić umysł w Dharmie
Od początku przez środek po ostateczne wyzwolenie.

Kiedy umysł skłoni się wreszcie ku Dharmie,
Wiele ścieżek będzie mu zachwalać swą głębię,
Niemniej prawdziwa tradycja Zwycięskiego Lobsanga Drakpy
Zawiera esencję intencji każdego z wszechpotężnych Buddów.

Dzięki ustnym pouczeniom i głębi medytacji nauk sutry i tantry
Poznaj dobrze całą, pełną, nieskazitelną ścieżkę

I dzień w dzień bez ustanku
Odciskaj odpowiednie ślady niewzruszoną medytacją.

Od wprowadzenia po zakończenie
Wcielaj słowa Dzie Lamy,
Wyciskając każdą kroplę
Z życia pełnego wolności i możliwości.

Oby dzięki sile tej zasługi
Złodziej wiary w permanencję
Przestał trzymać się kurczowo własnej realności
I obyśmy wszyscy znaleźli się w krainie nieśmiertelności.

Kynciok Tenpe Dronme (1762–1823) był Trzecim Guntangiem (czyli jedną z głównych inkarnacji Labrangu Taszikjil, najważniejszego klasztoru gelugpy w Amdo) i słynnym uczonym.

Przekład na język polski: Adam Kozieł